

Autor opracowania: prof. dr hab. Marek Bernacki, ATH w Bielsku-Białej
Opracowania ukazały się drukiem w 2002 roku w warszawskim Wydawnictwie ADAMANTAN w serii "Przeczytaj Przed Maturą".

Gustaw Herling-Grudziński *Inny świat. Zapiski sowieckie*

Biogram autora

Gustaw Herling-Grudziński (1919-2000) – to jeden z najwybitniejszych pisarzy polskich XX wieku. Po wydostaniu się z łagru sowieckiego w Jercewie wstąpił w szeregi armii polskiej gen. Władysława Andersa, z którą przemierzył szlak bojowy od Persji po Monte Cassino. Po wojnie pozostał na emigracji. Przez kilka lat żył w Anglii, po czym przeniósł się do Włoch. Zamieszkał na stałe w Neapolu. Był nie tylko znakomitym prozaikiem, autorem opowiadań, powieści i utworów autobiograficznych, ale także publicystą, krytykiem literackim, wybitnym znawcą literatury XIX- i XX-wiecznej (szczególnie rosyjskiej) oraz eseistą. Przez wiele lat współpracował z Jerzym Giedroyciem, redaktorem naczelnym „Kultury” paryskiej. W Polsce Ludowej twórczość autora *Innego świata* długi czas była objęta zapisem cenzury z powodów politycznych. Pierwsze oficjalne wydanie opowiadań Herlinga-Grudzińskiego ukazało się dopiero w połowie lat 80. nakładem dominikańskiego wydawnictwa „W drodze”. Dopiero w ostatnich 10 latach życia doczekał się należnego mu uznania i sławy. Po 1989 r. kilkakrotnie odwiedził Polskę, a na spotkania z nim przychodziły tłumy czytelników. Herling-Grudziński był człowiekiem bezkompromisowym, wielkim moralistą, który od siebie i od innych wymagał bardzo wiele. Jego twórczość jest pokrewna ideowo literaturze egzystencjalnej.

Najważniejsze dzieła:

Proza: *Żywi i umarli* (1945), *Inny świat* (1951), *Skrzydła ołtarza* (1960), *Drugie przyjście...* (1963), *Wieża i inne opowiadania* (1988), *Dziennik pisany nocą* (t. 1-5, 1971-1972, 1973-1979, 1980-1983, 1984-1988, 1989-1992), *Gorący oddech pustyni* (1996).

Eseistyka: *Upiory rewolucji* (1969), *Godzina cieni* (1991).

Tematyka dzieła

Inny świat to jeden z pierwszych literackich opisów życia w łagrach sowieckich. Książka, którą określić można mianem zbeletryzowanej kroniki, została napisana na przełomie 1949 i 1950 r. na podstawie osobistych doświadczeń autora.

Głównym tematem książki są doświadczenia, przeżycia i przemyślenia Gustawa Herlinga-Grudzińskiego z okresu jego pobytu w obozie pracy w Jercewie (zob. **Bohaterowie**). Autor, będąc ofiarą systemu sowieckiego, stał się jednocześnie jego baczny obserwator. Jako jeden z pierwszych opisał fenomen społeczeństwa więziennego. *Inny świat* to osobiste świadectwo a zarazem znakomity dokument literacki. Pierwsze wydanie książki w języku angielskim, które ukazało się w 1951 r. pt. *The World Apart*, zawierało *Przedmowę* napisaną przez znanego filozofa Bertranda Russella (zob. **Focus 2**). Książka ta, na długo przed ukazaniem się *Archipelagu Gulag* Aleksandra Solżenicyna, ukazała ludziom Zachodu pełną prawdę o Związku

Radzieckim. Grudziński pokazał, że byt polityczny tego państwa zbudowany został na terrorze psychicznym, zniewoleniu i wyzysku milionów obywateli, z których bardzo wielu zapłaciło najwyższą cenę za wdrażanie komunistycznej utopii.

Bohaterowie

Głównym bohaterem *Innego świata* jest sam autor książki – Gustaw Herling-Grudziński. Po klęsce wrześniowej 1939 r. wpadł on w ręce Rosjan i osadzony został w więzieniu w Grodnie (podejrzliwość wzbudziły wysokie buty z cholewami, w które na drogę wyposażyła go siostra, oraz brzmiały z niemieckiego pierwszy człon nazwiska „Gerling”). Stamtąd jako dywersant został przewieziony w czerwcu 1940 r. do Witebska. Cztery miesiące później usłyszał wyrok: „Zamierzał przekroczyć granicę sowiecko-litewską, aby prowadzić walkę ze Związkiem Sowieckim”; na tej podstawie otrzymał 5 lat więzienia i pracy przymusowej. W listopadzie 1940 r. Herling-Grudziński trafił na krótko do leningradzkiej „Pieresyłki”, skąd pociągiem wywieziono go wraz z innymi więźniami do Wołody, a następnie do obozu pracy w Jercewie pod Archangielskiem nad Morzem Białym. Łagier jercewski, którego naczelnikiem był niejaki Samsonow, znajdował się w Kargopolskim ośrodku przemysłu drzewnego i „zatrudniał” 2 tys. więźniów-niewolników, wykonujących katorżniczą pracę przy wyrębie lasu.

W obozie tym autor przebywał 14 miesięcy – od listopada 1940 r. do 19 stycznia 1942 r., cudem unikając śmierci z głodu i wycieńczenia. 30 stycznia 1942 r. po opuszczeniu łagru (dzięki amnestii dla Polaków na mocy umowy Sikorski-Majski) dotarł do Swierdłowska, gdzie zaczął prowadzić notatnik (zapiski te stały się wstępem do napisania *Innego świata*). Na początku lutego 1942 r. Grudziński wyruszył do Kazachstanu, gdzie formowały się jednostki armii polskiej. 12 marca został wcielony do wojska. Miesiąc później wraz z armią gen. Andersa opuścił granice Rosji sowieckiej i wyjechał na Bliski Wschód, do Persji.

Drugoplanowymi bohaterami *Innego świata* są więźniowie – współtowarzysze niedoli Gustawa Herlinga-Grudzińskiego (**Uwaga:** w części *Kompozycja. Przegląd poszczególnych rozdziałów* postaci te zostały wyróżnione tłustym drukiem). W obozie jercewskim żyło za drutami 2 tys. ludzi, skazanych przez władzę sowiecką za najrozmaitsze, często absurdalne przewinienia (np. baletnica Tania, artystka opery moskiewskiej skazana została za to, iż dała kilka bisów dla zagranicznych gości). Wśród nich byli przestępcy kryminalni i polityczni. Ta druga grupa była najliczniejsza. W łagrze przebywali nie tylko Rosjanie, ale także przedstawiciele wielu innych narodowości, m.in. Ukraińcy, Finowie, Niemcy, Polacy, Żydzi oraz tzw. „nacmeni”, czyli zbuntowani mieszkańcy republik kaukaskich: Kazachowie, Uzbeki, Turkmeni i Kirgizi.

(Galeria postaci została przedstawiona w części *Kompozycja. Przegląd poszczególnych rozdziałów*).

Forma dzieła

Wydarzenia opisane w książce oparte są na faktach. *Inny świat* to utwór kronikarski i retrospektywny, w którym autor – bazując na notatkach pisanych tuż po opuszczeniu łagru oraz na własnych wspomnieniach – dał świadectwo polegające na szczegółowym opisie sowieckiego systemu więziennego, którego symbolem stał się łagier – obóz pracy przymusowej. Gustaw

Herling-Grudziński, który sam przeżył piekło „na nieludzkiej ziemi”, czuł się zobowiązany, by wypowiedzieć się w imieniu tych, którzy zginęli i teraz zdają się wołać jego ustami: „Mów całą prawdę jacyśmy byli, mów do czego nas doprowadzono”.

Inny świat odczytać można jako **dyskretne nawiązanie do XVIII-wiecznych utopii**. W utworach tych autorzy opisywali w sposób bardzo drobiazgowy warunki życia ludzi i sposób organizacji „doskonałych społeczeństw”, nieznanymi dotąd cywilizacji europejskiej, z którymi zapoznali się jakoby podczas zamorskiej podróży.

Nadrzędnym celem Herlinga-Grudzińskiego – więźnia łagru – jest próba uchwycenia niezwykłego fenomenu socjologicznego, jakim było **sowieckie społeczeństwo więzienne** – prawdziwe, choć starannie ukrywane przed światem, oblicze **największej utopii w dziejach nowożytnych**.

W *Innym świecie* narracja prowadzona w 3. osobie liczby pojedynczej przeplata się z narracją odautorską, prowadzoną w 1. osobie liczby pojedynczej. Całość składa się z sekwencji luźno powiązanych ze sobą, odrębnych „**obrazków więziennych**”, które łączy wspólna tematyka obozowa. Autor nakreślił wiele **portretów ludzi**, przyglądając się przede wszystkim ofiarom, ale także katom systemu.

Osią tematyczną przedstawianych wydarzeń są najczęściej **losy poszczególnych współwięźniów**, których poznał autor, z którymi się zaprzyjaźnił i wysłuchał ich opowieści. Większość przedstawionych historii czytelnik poznaje z **punktu widzenia** tych właśnie bohaterów, przedstawionych zawsze przez narratora jako jednostki, które mimo ekstremalnych warunków obozowych, ocaliły w sobie świat przeżyć wewnętrznych. W tych partiach książki – jak zauważył Jan Błoński w głośnym eseju *Borowski i Herling. Paralela* – **dokumentaryzm przeplata się z fikcją literacką**.

„W gruncie rzeczy interesuje pisarza tylko jedno: sposób w jaki jednostka – skazana na ogłupienie, ubezwłasnowolnienie i zniewolenie, a potem dopiero na śmierć – stara się przekroczyć swą sytuację i nie poddać się losowi, który jej został administracyjnie przypisany. W tym właśnie wysiłku – całkiem niezależnie od osiągniętego, lub nie, sukcesu – ocala się jednostka, a raczej jednostkowość ludzka, ponieważ sam człowiek najczęściej ginie... Aby ten wysiłek zrozumieć, nie wystarczy go obserwować. Należy raczej powtórzyć mentalnie szlak, którym szła w swoim czasie zbuntowana ofiara. W ostateczności trzeba ten szlak wyobrazić sobie lub wręcz wymyśleć. Dlatego właśnie opowieść Herlinga nabiera cech powieści po prostu, zmienia się w quasi-fikcję, pogłębiając swe „literackie” rysy”.

Obserwacjom reportersko-kronikarskim, pisanym przez kogoś, kto na własnej skórze doświadczył piekła „nieludzkiego świata”, towarzyszą partie eseistyczne, będące zapisem **refleksji odautorskich o charakterze egzystencjalnym**.

Dla przykładu, w rozdziale *Praca* znalazł się fragment, w którym narrator analizuje sens pragnienia samotności jako namiastki wolności ludzi, którzy poddani zostali w obozie codziennej torturze pracy przymusowej:

„Leżąc samotnie na pryczy, można się było nareszcie poczuć wolnym – wolnym od pracy, od współtowarzyszy więziennych, od czasu który płynął jak stygnąca smoła. Tylko w więzieniu łatwo jest zrozumieć, że życie bez czekania na cokolwiek nie ma najmniejszego sensu i wypełnia się po brzegi rozpaczą. Czekając na samotność, baliśmy się jej jednocześnie. Była ona jedyną

namiastką wolności, za którą w chwilach zupełnego odprężenia płaciło się ulgą i fizycznym prawie bólem płaczu. Taki jest jednak zawsze pierwszy odruch beznadziejności: wiara, że w samotności cierpienie zahartuje się i wysublimuje jak w ogniu oczyszczającym. Mało ludzi potrafi naprawdę znieść samotność, ale wielu marzy o niej jak o ostatecznej ucieczce. Podobnie jak myśl o samobójstwie, myśl o samotności bywa najczęściej jedyną formą protestu na jaką nas stać gdy wszystko zawiodło, a śmierć ma w sobie jeszcze ciągle więcej grozy niż uroku. Myśl, sama tylko myśl, gdyż rozpacz płynąca z świadomości jest większa od rozpacz odwręcenia”.

Kronikarsko-dokumentarny, a z drugiej strony – refleksyjny charakter dzieła, nie oznacza, że pozbawione jest ono walorów artystycznych. *Inny świat* to **dokument literacki**, którego wartością jest nie tylko rzetelność i powściągliwość składanego przez pisarza świadectwa, ale także epicka sprawność w konstruowaniu epizodów fabularnych i **metaforyczny styl wypowiedzi**, widoczny zwłaszcza w niezwykle plastycznych i sugestywnych opisach, które na długo pozostają w pamięci czytającego.

Oto kilka charakterystycznych przykładów:

Opis przyrody:

„Lato północne jest krótkie, upalne i przesycone trującymi wyziewami moczarów i bagien. W ciągu paru godzin południowych niebo – szkliste o świcie i wzdęte jak niebieski żagiel pod wieczór – marszczy się i drży w rozżarzonej powietrzu jak zetlała cynofolia ze srebra nad płomieniami świecy”.

Opis obozu:

„Nasz barak wypływał na bezksiężycowe morze ciemności i niby okręt-widmo uciekał ścigany co nocy przez śmierć, unosząc pod swym pokładem śpiącą załogę skazańców”.

„[Barak „trupiarni”] stał trochę na uboczu, samotny, zasypany śniegiem, z połyskującymi jak oczy ślepeca oknami i powiewającą na dachu niby chorągiew kapitulacyjną białą płachtą dymu, opuszczony przez nadzieję i omijany przez żywych – rzekłbyś: już nie w obozie, lecz za drutami, na tamym brzegu wiecznej wolności...”

Opis ludzi:

„Około szóstej ze wszystkich stron pustej, białej równiny ciągnęły już ku obozowi brygady niby żałobne orszaki pogrzebowe cieni, niosących na plecach swoje własne zwłoki. Idąc tak wijącymi się, krętymi ścieżkami wyglądaliśmy jak macki olbrzymiej czarnej ośmiornicy, której łeb przebity w zonie czterema włócznieami reflektorów szczyrzył ku niebu zęby połyskujących w ciemnościach okien baraków”.

„W naszej celi przeważali wojskowi, rozbitkowie pierwszej pokonanej przez Niemców armii świata. Gdy jeszcze upały nie stały się zbyt dokuczliwe, zwykli byli podnosić się po obiedzie na barłogach, czyścić – popluwając na nie z bliska – ciężkie buty wojskowe, trzeć godzinami o brzeg rękawa metalowe guziki i ukryte w tobołkach orzełki, i okręcać starannie nogi sukienkami

owijaczami. Twarze mieli porośnięte twardą szczecina, pod którą marszczyła się brudna skóra, głowy ogolone jak nieforemne bryły z kamienia, karki pokryte czyrakami, wargi popękane i spuchnięte, oczy zaczerwienione od zmęczenia a nogi od oparzeń. W tych oczach – prostych, uczciwych i wiernych – wysuszonych przez gorący wiatr klęski i pełnych jeszcze krwawego odblasku wojny, łzy ciężkie jak ołów samotności pojawiały się tylko wtedy, gdy na dalekim horyzoncie ciszy kopyta końskie uderzały co pewien czas metalicznie o bruk ulicy”.

Kompozycja

Książka *Inny świat. Zapiski sowieckie* opatrzona została znamienym mottem z *Zapisków z martwego domu* Fiodora Dostojewskiego, w którym to dziele autor opisał życie katorżników z czasów carskiej Rosji:

„Tu otwierał się inny, odrębny świat, do niczego nie podobny; tu panowały inne, odrębne prawa, inne obyczaje, inne nawyki i odruchy; tu trwał martwy za życia dom, a w nim życie jak nigdzie i ludzie niezwykli. Ten oto zapomniany zakątek zamierzam tutaj opisać”.

Powyższy fragment stanowi uzasadnienie tytułu książki; zapowiada też jeden z jej głównych wątków – próbę ukazania sowieckich łagrów jako następstwa tradycji zsyłek w carskiej Rosji, której dzieje naznaczone były piętnem fizycznego cierpienia i duchowego zniewolenia milionów ludzi.

Fragmenty dzieła Dostojewskiego pojawiają się jako motto w kilku rozdziałach: *Ręka w ogniu*, *Krzyki nocne*, *Na tyłach „Ocieczestwiennoj wojny”*. Kulminację wspomnianego wątku stanowi rozdział 3. części II, zatytułowany *Zapiski z martwego domu* (zob. też – **Problematyka ideowa**).

Inny świat składa się z dwóch części. W każdej z nich znalazło się 8 rozdziałów; w niektórych pojawiają się podrozdziały. Tytuł każdego samodzielniego fragmentu zapowiada poruszaną w nim problematykę. Dla przykładu, rozdział 6. z części I zatytułowany *Dom Swidanji* poświęcony jest opisowi miejsca (baraku), w którym więźniowie mogli raz na jakiś czas spotykać się z odwiedzającymi ich w obozie członkami rodziny.

Przegląd poszczególnych rozdziałów:

Część I:

Witebsk – Leningrad – Wologda

- W czerwcu 1940 r. więźniowie zgromadzeni w celi więzienia witebskiego dowiedzieli się o zdobyciu Paryża przez wojska hitlerowskie. Tę smutną informację przynosi niepozorny **młody Żyd**; historię jego życia narrator przypomina w ostatnim rozdziale powieści *Epilog: Upadek Paryża*.
- Narrator snuje opowieść o „bezprizornych” – rosyjskich dzieciach, które w czasie rewolucji i wojny domowej straciły rodziców; pozbawione domu rodzinnego, wychowywane były przez sowieckie państwo; „bezprizorni” – to janczarowie komunistycznej Rosji, ludzie wykorzenieni, masa, z której ukształtowano nowego „sowieckiego człowieka”:

„Małoletni przestępcy są plagą więzień sowieckich, ale nie spotyka ich się prawie nigdy w obozach pracy. Nienaturalnie ożywieni, wiecznie czegoś szukający na cudzych pryczach i we własnych rozporkach, oddają się z zamięłowaniem dwóm wielkim namiętnościom: kradzieży i onanizmowi. Prawie wszyscy albo nie znają w ogóle rodziców, albo nie wiedzą nic o ich istnieniu. Na olbrzymich obszarach państwa policyjnego prowadzą z zadziwiającą swobodą typowe życie „bezprizornych”, podróżując na gapę pociągami towarowymi z miasta do miasta, z osiedla do osiedla. Żyją z kradzieży towarów ze składów państwowych i nierzadko kradną z powrotem to co przed chwilą sprzedali, szantażując nieostrożnych nabywców groźbą donosu. Sypiają na dworcach kolejowych, w parkach miejskich, w remizach tramwajowych – za jedyny majątek mając czasem tylko małe zawiniątko, przewiązane rzemiennym paskiem”.

- Jeden z więźniów – **stary Żyd** z Witebska, skazany za „szkodnictwo w rzemiośle” – snuje opowieść, którą zapamiętał narrator. Jediną nadzieją Żyda był jego syn, kapitan lotnictwa Armii Czerwonej, Natan Awramowicz Zygfeld, którego fotografię ojciec stale nosił przy sobie. Któregoś dnia podczas rewizji w celi odebrano mu zdjęcie ukochanego syna. Fakt ten całkowicie załamał biednego człowieka.
- W październiku 1940 r. Gustaw Herling-Grudziński otrzymał wyrok 5 lat pracy przymusowej.
- Narrator opisuje Witebsk – typowe sowieckie miasto, „w którym nigdy nie gościła Radość”.
- Listopad 1940 r. – kolejny (po Grodnie i Witebsku) etap „podróży więziennej” autora to Leningrad – „miasto-więzienie” (w tym czasie w mieście było ok. 40 tys. więźniów, a w całej Rosji sowieckiej – 18-25 milionów!); najśłynniejsze więzienie leningradzkie to Kresty, gdzie w celach 20-osobowych siedziało po 70 więźniów.
- Autor trafia do Pieresyłki, opisuje reprezentacyjną część więzienia Inturista, w której panują wzorowe warunki (są tu umywalki, wygodne łóżka, radiodbiorniki, a na ścianach wiszą portrety Stalina); przebywają tu „pełnoprawni obywatele Związku Sowieckiego”, skazani zazwyczaj na 18 miesięcy za drobne przestępstwa popolite; Inturista – to więzienie „pokazowe”, które zwiedzają dziennikarze przybywający z Zachodu.
- Wykład o dwóch najważniejszych kategoriach więźniów sowieckich: „bytowikach” i „urkach”:

„Nie należy mieszać zwykłych „bytowików” z „urkami”. Wprawdzie w obozach spotyka się czasem drobnych przestępców popolitych, których wyrok przekroczył dwa lata, ale prawie zawsze zajmują oni w hierarchii obozowej pozycję wyjątkową, bliższą raczej przywilejów najmniej administracji niż statusu przeciętnego więźnia. „Urka” staje się przestępca popolity dopiero po kilkakrotnej recydywie. W tej nowej sytuacji nie opuszcza już na ogół nigdy obozu, wychodząc na wolność tylko na parę tygodni dla załatwienia najpilniejszych spraw i dokonania następnego przestępstwa. Miarą pozycji, jaką wytworzył sobie w obozie „urka”, jest nie tylko to ile lat tułał się po łagrach i za co siedzi, ale i to jaką zdołał sobie uciąć fortunę z paskarstwa, kradzieży a nierzadko i mordów dokonywanych na „biloruczkach” (politycznych), ilu ma po obozach „błatnych” naczelników i kucharzy, jakie ma kwalifikacje fachowe na brygadiera i co ile „łagpunktów” czekają na niego kochanki jak rozstawne kłaczki.

„Urka” jest w obozie instytucją, najwyższym funkcjonariuszem po dowódcy warty; on decyduje o wartości i prawomyślności robotników w brygadzie, jemu powierzają często najodpowiedzialniejsze stanowiska, dublując go w razie potrzeby fachowcami bez stażu obozowego, przez jego ręce przechodzą wszystkie „prawiczki” z wolności zanim wylądują wreszcie w łózkach naczelników, on szarogęsi się w „kulturno-wospitatelnej czasti”. Są to ludzie, którzy myślą o wolności z takim samym obrzydzeniem i lękiem, jak my o obozie”.

- Autor osadzony zostaje w celi „37”, w której przebywają byli wysocy rangą wojskowi, skazani w 1937 r. na początku tzw. Wielkiej Czystki, podczas której Stalin pozbył się przeciwników politycznych, oskarżając ich o rzekome szpiegostwo na rzecz Zachodu; spotkanie autora ze **Szkłowskim** – Rosjaninem polskiego pochodzenia, potomkiem zesłańców po upadku powstania styczniowego w 1863 r., oraz z pułkownikiem **Pawłem Iwanowiczem**, byłym pracownikiem wywiadu sowieckiego, którego zadaniem było rozpracowanie terenu przygranicznego w Polsce (cztery lata po uwięzieniu Iwanowicz doskonale pamięta nazwy wszystkich miejscowości i nazwiska dowódców jednostek wojskowych stacjonujących na kresach Rzeczypospolitej)
- Wyjazd pociągiem „stołypinowskim” z Leningradu do Wołogdy, i dalej – do Archangielska.

Nocne łowy

- Listopad 1940 – autor przybywa do obozu pracy w Jercewie koło Archangielska nad Morzem Białym. Dzięki radzie jednego z więźniów, starego **popa Dimki**, Grudziński „sprzedając” buty z cholewami, wkupuje się w łaski przywódcy „urków”. Dzięki temu nie zostaje wysłany do morderczej pracy przy wyrębie lasu, ale otrzymuje przydział do brygady tragarzy, pracujących na bazie żywnościowej (przy rozładunku wagonów kolejowych)
- Krótki wykład o historii Rosji sowieckiej:
- „U ludzi bardzo starych punktem zwrotnym jest Rewolucja Październikowa i ona to z większą dozą słuszności mogłaby uchodzić za początek Nowej Ery, od którego przy użyciu słów „przed” i „po” liczy się wszystko co zaszło kiedykolwiek w dziejach ludzkości. Zależnie przy tym od nastawienia mówiącego „przed” i „po” oznaczają albo nędzę i dostatek, albo dostatek i nędzę; w obu wszakże wypadkach wszystko co działo się w Rosji przed szturmowaniem Pałacu Zimowego w Petersburgu tonie jednakowo w półmroku prehistorii. Ludzie młodszy (mówię oczywiście ciągle o obozach) liczą czas inaczej. Dla nich „za cara” znaczy już bezspornie „nędza, niewolnictwo i ucisk”, a „za Lenina” – „bieły chleb, sachar i sało”. Te kamienie milowe, umocnione w prymitywnej świadomości historycznej głównie za sprawą opowiadań ojców, przemawiają także czasem do archeologa z kapitalistycznej planety innymi napisami: po okresie wstępnej szczęśliwości przychodzi okres Głodu i Kolektywizacji, który nie oszczędził ani jednej rodziny na Ukrainie; w ślad za latami Swobody i Zapału idą lata Terroru i Strachu, wstrząsane periodycznymi kataklizmami Powszechnych Czystek i poprzątkane nazwiskami Kirowa, Jagody, Jeżowa, Zinowiewa, Kamieniewa, Trockiego i Tuchaczewskiego¹. Pomarszczona od niewidzialnych wstrząsów skorupa ziemską układa się wówczas w wyraźne pasma górskie, z których spływają w doliny potoki krwi i łez. Po każdej takiej krwawej irygacji na jałowych zboczach górskich wyrasta nowa Władza, a przerwy pomiędzy cyklicznymi łańcuchami wypełnia ze słabnącym lub

¹ Wysocy rangą funkcjonariusze służb bezpieczeństwa i działacze partyjni Rosji sowieckiej.

rosnącym natężeniem Okrążenie Kapitalistyczne. Stalin unosi się na Epokę poleninowską jako okrutny Arcykapłan, który ukradł z ołtarza bogów święty płomień rewolucji”.

- Opowieść narratora o początkach jercewskiego obozu pracy, zbudowanego na trupach więźniów, przede wszystkim Polaków, Niemców i Żydów, którzy nie wytrzymywali surowych warunków Północy i umierali podczas katorżniczej pracy jak muchy.
- Tytułowe „nocne łowy” odnoszą się do „polowania” na młodą **więźniarkę Marusię**, urządzonego przez ośmiu bezwzględnych „urków”. Po zbiorowym gwałcie, dokonanym na placu między barakami, Marusia została na jakiś czas „narzeczona” głównego „urki”, **bandyty Kowala**, w którym prawdziwie się zakochuje; ten jednak, bojąc się zemsty kolegów, wyrzeka się resztek ludzkich odruchów i oddaje swą kobietę innym, traktując ją jak obozową prostytutkę.

Praca

- Opis dnia pracy w obozie: 5.30 pobudka, 5.45 ubieranie się, 6.00 śniadanie, 6.30 wymarsz z obozu w brygadach. Dzień pracy teoretycznie wynosił 12 godzin, w praktyce niedożywieni i przemarznięci więźniowie pracowali nawet po 20 godzin dziennie; późnym wieczorem strażnicy przeprowadzali w barakach rewizje osobiste.
- Refleksje autora o przytłaczającym poczuciu braku nadziei i niepewności u więźniów, którzy nigdy nie byli pewni, czy po odsiedzeniu wyroku nie zostanie on im przedłużony o kolejne 10 lat albo, co najgorsze – bezterminowo („bezszcownie”). Jeden z więźniów, **Ukrainiec Ponomarienko**, który przed zesłaniem do obozu był kolejarzem, informację o przedłużeniu wyroku przyplacił zawałem serca.
- W podrozdziale *Ochłap* przedstawiona została historia niejakiego **Gorcewa**, byłego enkawudzisty, fanatycznego komunisty, który tłumił powstanie „basmaczów” w Azji Środkowej, a następnie był sędzią śledczym w więzieniu w Charkowie. Gorcew był przekonany, że trafił do Jercewa przez pomyłkę; rozpoznany przez więźniów (swe dawne ofiary) został pobity do nieprzytomności; Trzeci Oddział (NKWD) nie stanął w jego obronie, został więc „lwem rzuconym niewolnikom na pożarcie”; więźniowie mszczą się na zniechęconym Gorcewie, przydzielając mu najgorszą pracę w lesie, która go w końcu dobija. Na kanwie tej opowieści narrator snuje refleksję o fanatyzmie wyznawców bolszewickiej „nowej wiary”:

„Dla setek tysięcy Gorcewów bolszewizm jest jedyną religią, jedynym poglądem na świat, jakiego nauczono ich w dzieciństwie i młodości. Ludzi typu Zinowiewa, Kamieniewa czy Bucharina² mogli przeżywać swoje „odszczępienie ideologiczne” jako jedną z największych klęsk, która odebrała nagle ich życiu wszelką treść, mogli cierpieć, czuć się zdradzonymi, lub nawet załamać się – ale przecież mimo wszystko musieli mieć jeszcze dość miar porównawczych, dość dawnego krytycyzmu, aby w chwilach trzeźwości spojrzeć na to, co się z nimi i wokół nich działo z boku i jak gdyby z historycznego oddalenia. Dla ludzi z gatunku Gorcewów załamanie się wiary w komunizm, jedynej wiary jaką się dotąd w życiu kierowali, musiałyby być równoznaczne z pozbawieniem ich pięciu podstawowych zmysłów, którymi poznaje się, określa i ocenia otaczający świat. Toteż uwięzienie nie mogło być dla nich prawie nigdy bodźcem do złamania ślubów kapłańskich; traktowali je raczej jak

² Przywódcy bolszewicy zgładzeni podczas Wielkiej Czystki przez Stalina.

przejsiową klauzurę za naruszenie dyscypliny zakonnej, wyczekując dnia zwolnienia z jeszcze większą uległością i pokorą w sercach. Fakt, że musieli ją spędzać w piekle nie świadczył o niczym; a raczej świadczył o tym, że piekło istnieje naprawdę, i biada tym którym za grzechy przeciwko naukom Boga-Ojca spotyka wygnanie z raju”.

- W podrozdziale *Zabójca Stalina* narrator opisuje jedną z chorób szerzących się w obozach pracy – tzw. kurzą ślepotę; oznaczała ona utratę wzroku po zmierzchu na skutek niedożywienia organizmu i braku tłuszczów. Choroba ta dotknęła jednego z więźniów, który – będąc na wolności komisarzem ludowym – po pijanemu wystrzelił z pistoletu do portretu Stalina, za co dostał karę 10 lat łagru.

Drei Kameraden

- Opis baraku tranzytowego („peresylnego”), w którym spotykali się więźniowie wędrujący między różnymi „łagpunktami”; w miejscu tym autor dowiadywał się, co się dzieje za drutami obozu:

„Co mi się najbardziej w „peresylnym” podobało, to jego atmosfera; przy odrobinie wyobraźni mógł przypominać coś pośredniego pomiędzy schroniskiem dla wykolejonych trampów, wyruszających po złote runo, a zwykłą kawiarnią europejską. Tutaj przecież można było poznać nowych ludzi, dowiedzieć się co słychać w innych więzieniach, kupić szczyptę machorki, uzalić się wspólnie nad parszywą dolą i – last but not least – posobaczyć, korzystając z małych szans donosu w tym parodniowym prowizorium, na Stalina i jego gwardię przyboczną”.

- Od polskiego robotnika-trockisty **Andrzeja K.** z Warszawy Grudziński dowiedział się o istnieniu tzw. Drugiej Aleksiejewki – najcięższego obozu pracy, założonego w samym sercu puszczy archangielskiej, gdzie ludzie umierali masowo.
- W lutym 1941 r. autor spotyka w „peresylnym” **trzech Niemców: Ottona, Hansa i Stefana** – komunistów, którzy po dojściu Hitlera do władzy uciekli do Rosji sowieckiej, by rozpocząć tam nowe życie. Otto i Hans pracowali w fabrykach Charkowa, a Stefan rozpoczął studia w Kijowie. W 1937 r. wszyscy trzej zostali aresztowani pod zarzutem szpiegostwa i na początku 1940 r. trafili do obozu w Jercewie z 10-letnimi wyrokami.

Ręka w ogniu

- Rozdział poprzedzony mottem z *Zapisków z martwego domu* Dostojewskiego: „... że zaś zupełnie bez nadziei żyć nie można, znalazł rozwiązanie w dobrowolnym, prawie sztucznym męczeństwie”.
- Historia życia i śmierci **Michała Aleksiejewicza Kostylewa** posłużyła autorowi do sformułowania ogólnych wniosków dotyczących „systemu wychowawczego więzień i obozów sowieckich”, których celem jest doprowadzenie do „kompletnej dezintegracji osobowości więźnia” (zob. *Problematyka ideowa*).

Kostylew był wiernym i oddanym obywatelem Rosji sowieckiej, który swe życie pragnął poświęcić dla dobra uciskanego proletariatu Europy zachodniej. Był inżynierem, a jednocześnie „misjonarzem” Rewolucji. Na swoje nieszczęście podczas studiów w Akademii Morskiej we Władywostoku wypożyczył kilka dzieł klasyków literatury francuskiej –

Balzaca, Stendhala, Flauberta. Po przeczytaniu powieści z „innego, lepszego świata” poczuł się oszukany przez władzę sowiecką:

„Wiele razy próbował mi potem wytłumaczyć, jakie uczucia wywołało w nim to odkrycie literatury francuskiej.

– Byłem chory na tęsknotę za czymś nieokreślonym – opowiadał, gładząc zdrową ręką kanciasty i ogolony łeb – odetchnąłem innym powietrzem jak człowiek, który nie wiedząc o tym dusił się przez całe życie. Zrozum, nie chodzi o fakty; ostatecznie wszędzie na świecie ludzie kochają się, umierają, bawią, intrygują i cierpią. Chodzi o atmosferę. Wszystko co czytałem działo się jak gdyby w klimacie podzwrotnikowym, gdy ja żyłem od urodzenia w lodowatej pustce...”

W 1937 r. został skazany za szpiegostwo i osadzony w obozie jercewskim, gdzie przeszedł prawdziwą gehennę. Wśród współtowarzyszy niedoli uchodził za świętego; aby przebywać jak najdłużej w szpitalu, gdzie mógł swobodnie czytać książki – przypalał sobie rękę w ogniu. Z Grudzińskim rozmawiał o literaturze i traktował jako „charoznego druga iż Zapada” („dobrego przyjaciela z Zachodu”). Kiedy został zdemaskowany i przeznaczony do transportu na Kołymę, popełnił samobójstwo, oblewając się w łaźni wrzątkiem.

Dom swidanii

- Opis baraku, zwanego w żargonie więziennym „łagerną daczą”, który stał obok wartowni „na pograniczu wolności i niewoli”. W budynku tym odbywały się widzenia:

„Widzenie z rodziną połączone było z niesłychanie zawiłą i trudną procedurą zarówno ze strony więźnia, jak i ze strony jego bliskich na wolności. W zasadzie – o ile mnie pamięć nie myli – dozwolone ono było raz w do roku, w praktyce jednak większość więźniów dobijała się o nie bezskutecznie od trzech, a nawet pięciu lat. Rola więźnia była w tym względzie bardziej ograniczona: musiał po upływie roku od chwili aresztowania złożyć w Trzecim Oddziale podanie z dwoma załącznikami – listem od rodziny, z którego by wynikało jasno i niedwuznacznie, że ktoś z bliskich chce go odwiedzić, i zaświadczeniem władz obozowych o nienagannym sprawowaniu się w baraku i przy pracy”.

Podczas spotkań obowiązywały pozory „normalności” – więźniowie dostawali dodatkowe porcje jedzenia i świeżą odzież, szli do łaźni i nie musieli przez trzy dni wychodzić do pracy. Wnętrze baraku było przytulne i schludnie urządzone:

„Do drzwi znajdujących się zewnątrz zony, z których mieli prawo korzystać tylko ludzie wolni, prowadziły schodki drewniane, w oknach wisiały perkalikowe firanki, a na wewnętrznych parapetach okiennych stały podłużne skrzynki z kwiatami. W każdym pokoiku były dwa czysto zasłane łóżka, duży stół, dwie ławki, miednica i konewka z wodą, szafa na rzeczy, piecyk żelazny i żarówka elektryczna z abażurem”.

Jednak: „to był parawan, za którym obóz usiłuje na trzy dni ukryć przed ludźmi wolnymi swe prawdziwe oblicze”.

Spotkania w „domu swidanii” dla wielu więźniów było jedyną możliwością podtrzymania kontaktu z najbliższymi – rodzicami, małżonkami czy dziećmi; zdarzało się, że w miejscu

tym uprawiano miłość i poczynano dzieci, które rodziły się na wolności. Zdarzały się jednak przypadki bolesne – np. mężowie dowiadywali się od żon, że postanowiły odejść od nich i urządzić sobie życie od nowa, gdyż nie mogły dłużej wytrzymać życia w samotności.

Zmartwychwstanie

- Opis szpitala obozowego, miejsca, w którym więźniowie odzyskiwali poczucie własnej godności w ostatnich chwilach życia:

„Ci, którym dane było umrzeć w szpitalu – a nie w „trupiarni”, na pryczy w baraku, lub przy pracy – należeli na pewno do najszczęśliwszych, gdyż ujrzeli raz jeszcze lepsze oblicze świata przed ostatecznym odejściem w zaświaty”.

Wielu więźniów celowo dokonywało samookaleczenia, aby spędzić kilka dni w tym „raju innego świata”.

- Autor, który przeleżał w baraku szpitalnym dwa tygodnie w lutym 1941 r., przeżył tam chwile niemal mistycznego wtajemniczenia, które pozwoliło mu lepiej zrozumieć sens ludzkiego cierpienia i wolności, które odnajduje się w chwilach rozpacz i opuszczenia:

„Szpital był jedynym w obozie i więzieniu miejscem, gdzie na noc gaszono światła. I to właśnie wówczas, w ciemności, uświadomiłem sobie po raz pierwszy w życiu, że jedynie samotność jest w życiu człowieka stanem graniczącym z absolutnym spokojem wewnętrznym, z odzyskaniem indywidualności. Tylko w pochłaniającej wszystko pustce samotności, w ciemnościach zacierających kontury świata zewnętrznego, można odczuć, że się jest sobą aż do granic zwątpienia, które uprzytamnia nagle własną nicość w rosnącym przeraźliwie ogromie wszechświata. Jeśli ten stan ma w sobie coś z mistyki, jeśli pcha człowieka w objęcia religii, to byłem wówczas religijny, modląc się w duchu bluźnierczo: „Boże daj mi samotność, gdyż nienawidzę ludzi”. Bo jednocześnie z tą euforią zmartwychwstania osobowości, czułem że jestem cmentarzyskiem wszystkiego, co łączy z innymi ludźmi. Nie myślałem o obozie, nie myślałem o najbliższych, o przyjaciółach, o nikim – poza samym sobą. Umierałem więc, zmartwychwstając”.

- W szpitalu Grudziński zaprzyjaźnił się z aktorem rosyjskim **Michałem Stiepanowiczem W.**, aresztowanym w 1937 r. na początku Wielkiej Czystki. Wcześniej występował on w radzieckich filmach historycznych. Był posłusznym i pokornym obywatelem sowieckim, który akceptował system w sposób absolutny, a aresztowanie i łagier traktował jako coś uzasadnionego i koniecznego; wszelkie próby podjęcia dyskusji zbywał lakonicznym stwierdzeniem: „Tak trzeba, Gustaw Josifowicz, tak trzeba...”
- Na czele szpitala stał „**wolny lekarz**” **Jegorow**, były więzień, który po odsiedzeniu wyroku zamieszkał w Jercewie i codziennie dojeżdżał do pracy w obozie; jego „obozową żoną” była piękna więźniarka, **siostra Jewgienia Fiodorowna**. Tytułowe „zmartwychwstanie” oznacza przemianę duchową siostry Jewgienii, która pokochała poznanego w szpitalu obozowym młodego więźnia, studenta politechniki w Leningradzie – **Jarosława R.** Z krótkotrwałego związku narodziło się dziecko; matka zmarła przy porodzie „płacąc własnym życiem za swoje krótkie Zmartwychwstanie”.

Wychodnoj dzień

- Zgodnie z obowiązującymi przepisami, więźniowie mieli prawo do jednego wolnego dnia w ciągu dekady (dziesięciu kolejnych dni), w praktyce jego obwieszczenie zależało od kierownictwa obozu. Wolny dzień był jednym z najpiękniejszych i najbardziej oczekiwanych momentów w życiu skazańców: nie wyruszali wtedy do pracy, mogli odpocząć, swobodnie porozmawiać i napisać list do bliskich, żyjących na wolności. Istotą „wychodnego dnia” było to, iż każdy mógł spędzić go „po swojemu”, tym samym był on namiastką normalnego życia, prawdziwym świętem:

„Pod wieczór, gdy zbliżał się czas głównego posiłku, rozchodziliśmy się do baraków i rzadko już wychodziliśmy z nich na powrót do znajomych. Ostatnie godziny dnia świątecznego upływały nam na opowiadaniach i rozmowach we własnych barakach. Leżeliśmy na pryczach bliżej siebie niż zazwyczaj, zasłuchani w czyjąś opowieść lub rozmawiając szeptem, w atmosferze intymności, jaką wytwarza niewola gdy codzienna walka o byt nie wznosi pomiędzy więźniami przegrody nieufności i instynktownej wrogości

O tej porze było w naszym baraku przyjemnie i prawie domowo. Pod glinianym okapem, na którym suszyły się onuce i walonki, palił się trzaskający ogień, rzucając chwiejnie odblaski płomienia na chropowate twarze więźniów. Przy stołach grano w warcaby lub w kości, a z kątów i z dolnych prycz dochodziły przytłumione setkami głosów dźwięki gitar i harmonii. Nawet głód zdawał się nie atakować w tym dniu ofiar. Na wszystkich twarzach malowała się ulga, jak gdyby nagle wiry zamieci uniosły się kłębamii śniegu w górę i zderzywszy się gwałtownie nad dachami baraków, pozostawiły w dole martwe pole jeśli nie ostatecznego spokoju to przynajmniej krótkiego wytchnienia”.

- Historia **Kozaka znad Donu Pamfilowa**, który został skazany za „kułactwo”; tym, co go trzymało przy życiu, były listy od syna **Saszy**, żołnierza Armii Czerwonej, które przechowywał jak relikwie w woreczku zawieszonym na szyi. Ostatni list, w którym syn uznał konieczność kary i słuszność wyroku dla ojca, dobił Pamfilowa; stary Kozak załamał się i był bliski śmierci z rozpacz. Jednak w kwietniu 1941 r. niespodziewanie doszło do spotkania ojca z synem, który przechodził w transporcie więźniów przez Jercewo; wtedy pojednali się!
- Jedną z głównych „rozrywek” dnia wolnego było słuchanie opowieści współwięźniów. Najchętniej słuchano **Fina Rusto Karinena**, postaci legendarnej i powszechnie podziwianej. W zimie 1940 r., kiedy trwała wojna rosyjsko-fińska, Karinen postanowił uciec z obozu i przedostać się do ojczystego kraju. Nie udało mu się to jednak – po tygodniu błądzenia po puszczy trafił do wsi oddalonej 15 km od łagru. Zmłodzonego gorączką, wycieńzonego i omdlałego uciekiniera chłopci odstawili do obozu, gdzie został skatowany przez enkawudzistów. Przez dwa miesiące walczył w szpitalu o życie. Za każdym razem Karinen kończył swoją opowieść słowami pełnymi przygnębienia i pesymizmu:

„Od obozu nie można uciec, przyjaciele, nie dla nas wolność. My przykuci do obozu na całe życie, chociaż nie nosimy łańcuchów. Możemy próbować, błądzić, ale w końcu wracamy. Taki los. Przeklęty los. (...) Tu nasze życie, bratcy, tu nasza gibel. Nawet sama wolność nam przeciwna, więc jakże uciekać?”

- Autor przypomina postać Polaka, byłego żołnierza kawalerii z Białegostoku, który również planował ucieczkę z obozu, a myśl o tym stała się dla niego jedyną nadzieją. Po latach, kiedy spotkali się w wojsku polskim, człowiek ów zwierzył się Grudzińskiemu:

„Przeżyłem obóz dzięki nadziei ucieczki, przeżyłem „trupiarnię” dzięki zaoszczędzonemu chlebowi. Człowiek nie może żyć, nie wiedząc po co żyje”.

Część II

Głód

- Narrator snuje refleksje o głodzie jako największej torturze fizycznej, ale także moralnej, której poddawani byli więźniowie sowieckich łagrów. Skazaniec doprowadzony do „choroby głodowej” zatracił swe człowieczeństwo, był w stanie popełnić najgorszy czyn, byleby tylko zdobyć dodatkową łyżkę zupy lub kromkę więziennego chleba:

„Okazało się mianowicie, że dolna granica instynktownej wytrzymałości i przebiegłości ciała ludzkiego, poza którą zwykliśmy dotąd liczyć na moc charakteru lub świadome działanie wartości duchowych, nie istnieje w ogóle; słowem – że nie ma takiej rzeczy, której by człowiek nie zrobił z głodu i bólu”.

- Głód fizyczny łamał przede wszystkim kobiety, które „staczały się na samo dno upodlenia seksualnego”. Opowieść o **młodej Polce, córce oficera z Mołodeczna**, którą „urkowie” nazywali „generalską doczką”; najpierw trzymała się dzielnie, odrzuciła propozycję Grudzińskiego, który chcąc ją ratować przed najgorszym, zaproponował „fikcyjne małżeństwo”; kiedy dotknęła ją choroba głodowa, nie wytrzymała – odtąd oddawała się wszystkim, nawet kalekom i starcom; kiedy autor spotkał ją po kilku latach w armii polskiej gen. Andersa, wyglądała jak stara, zniszczona życiem kobieta.
- Grudziński, który na własnej skórze doświadczył, czym jest głód, broni ludzi i nie zgadza się, by sądzono ich czyny obozowe w oparciu o kodeks etyczny obowiązujący w wolnym świecie:
- „Przekonałem się wielokrotnie, że człowiek jest ludzki w ludzkich warunkach, i uważam za upiorny nonsens naszych czasów próby sądzenia go według uczynków, jakich dopuścił się w warunkach nieludzkich – tak jakby wodę można było mierzyć ogniem, a ziemię piekłem”.
- Dodaje także:
- „Jeśli istnieje Bóg, niech karze bezlitośnie tych, którzy łamią ludzi głodem”.
- Historia profesora **Borysa Lazarowicza N.**, Żyda urodzonego w Łodzi, który po rewolucji październikowej wyjechał do Rosji, pracował w moskiewskim Instytucie Briusowa („szkole przyszłych pisarzy”) i wraz z żoną Olgą prowadził salon literacki, propagując literaturę polską, co wzbudziło podejrzenia władzy. Grudziński zaprzyjaźnił się ze starszym profesorem, zaliczając go „w poczet mistrzów swojej młodości”; w wolnych chwilach dyskutowali o literaturze francuskiej, zwłaszcza o recepcji powieści Balzaka w Rosji

sowieckiej. Borys Lazarowicz został przeniesiony do obozu w Mostowicy, w ostatnim liście do żony pisał:

„Skażi, pożałsta, Gustawu Iosifowiczu, czto ja ponimaju tepier wielikolepno kak charoszyj socrealist był Knut Gamsun”

(„powiedz proszę Gustawowi Józefowiczowi, że dopiero teraz zrozumiałem, jak wielkim socrealistą był Knut Hamsun³)

Krzyki nocne

- Rozdział poprzedzony mottem z *Zapisków z martwego domu* Fiodora Dostojewskiego: „My ludzie bici – mówili – mamy odbite wnętrzości; oto dlaczego krzyczymy po nocach”.
- Narrator opisuje – na przykładzie **starego górala czeczeńskiego**, którego kolektywizacja pozbawiła środków do życia, a uwięzienie oderwało na zawsze od rodziny – kategorię więźniów-szałeńców. Byli to ludzie, którzy umarli za życia; wielu z nich stało się – według określenia Grudzińskiego – „religijnymi samobójcami, Chrystusowymi czcicielami śmierci”; dla takich: „Śmierć urasta do rozmiarów najwyższego dobra, na które jedynie warto czekać, gdy już od dawna wszystko inne zawiodło”.
- Jednak większość więźniów bała się śmierci z trzech głównych powodów: 1. przyjdzie nagle i zaskoczy ich we śnie, 2. wszyscy obok są słabi i bezbronni, dlatego nie można liczyć na ich pomoc w chwili agonii, 3. umieranie w łagrze jest anonimowe, umierający ludzie nie mogli liczyć nawet na to, że przetrwają w pamięci potomnych (więźniowie nie wiedzieli nawet, gdzie znajduje się cmentarz, zlokalizowany „gdzieś w lesie”).
- Rozdział kończy jeden z najbardziej sugestywnych i wstrząsających opisów *Innego świata*, przedstawiający majaki senne więźniów:

„Obóz zapadał powoli w sen. Około północy w baraku rozlegało się już pierwsze chrapanie, a w ślad za nim zrywały się ze świstem ciche i przejmujące jęki. Po chwili potężniały, przybierały na sile i zamieniały się prawie w przeciągłe zawodzenie, przerywane suchym łkaniem. Nagłe ktoś krzyknął gwałtownie, ktoś inny zerwał się ze snu i ze skrzyżowanymi na piersiach rękami – jak gdyby bronił się przed nieznanym napastnikiem – siadał na pryczy, wodząc dokoła błędnym spojrzeniem, i oprzytomniawszy naraz, kładł się na powrót na swoim barłogu z rozdzierającym westchnieniem. Wystarczyło obudzić się późno po północy, aby znaleźć się już – jak w sercu wzbierającej burzy – wśród bezładnych majaceń sennych, nieprzytomnych okrzyków, w których imię Boga przeplatało się z imionami wzywanych nadaremnie krewnych, spazmatycznych szlochów i przeraźliwych jęków. Więźniowie szamotali się niespokojnie we śnie, chwyтали się za serce, uderzali wstrząsanymi płaczem ciałami o twarde wyrko pryczy, zasłaniali się przed czymś szeroko rozpostartymi dłońmi, powtarzali monotennie swoje „pomiłuj”.

„Zapiski z martwego domu”

³ Knut Hamsun – pisarz norweski żyjący na przeł. XIX/XX w., laureat literackiej Nagrody Nobla w 1920 r.; wypowiedź starego profesora jest aluzją do powieści psychologicznej Hamsuna *Głód* (1890); socrealizm – in. realizm socjalistyczny był obowiązkowym kierunkiem w literaturze sowieckiej; za jego prekursora uważa się Maksyma Gorkiego.

- To jeden z najważniejszych rozdziałów *Innego świata*, w którym narrator podkreśla znaczenie utworu Fiodora Dostojewskiego *Zapiski z martwego domu*. W dziele tym rosyjski pisarz dokonał pesymistycznego podsumowania okresu, spędzonego na zesłaniu w więzieniach i obozach carskiej Rosji. Grudziński otrzymał to dzieło (wydanie petersburskie z 1894 r.) od rosyjskiej więźniarki **Natalii Lwowny**, która pracowała w biurze rachmistrzów obozowych. W ciągu dwóch miesięcy dwukrotnie przeczytał je po kryjomu, a przytłaczające przesłanie książki, mówiące o tym, że „życie to cień niekończącej się agonii codziennego konania”, spowodowało, iż zaczął zastanawiać się nad „samouprzedzeniem [własnej śmierci] przez samobójstwo”.
- Natalia Lwowna ukazana została jako obozowa „egzystencjalistka”, szukająca pociechy w możliwości wyboru śmierci, która przerwałaby beznadziejny krąg życia w rozpacz. Według niej *Zapiski z martwego domu* pokazują, że historia Rosji carskiej i bolszewickiej stanowi jedno, nieprzerwane pasmo udręk rosyjskiego ludu, którego przeznaczeniem jest niewola i bezbrzeżne poczucie beznadziejności istnienia:

„Gdy nie widać już znikąd ratunku, najmniejszej szczeliny w otaczającym nas murze, gdy nie można podnieść ręki na los właśnie dlatego, że jest losem, pozostaje jeszcze jedno – obrócić ją przeciwko samemu sobie. Och, pan nie potrafi chyba zrozumieć jaka pociecha tkwi w odkryciu, że ostatecznie należy się tylko do samego siebie – przynajmniej w wyborze rodzaju i czasu śmierci... Tego mnie nauczył Dostojewski. Kiedy w roku 1936 znalazłam się w więzieniu, cierpiałam bardzo; wydawało mi się, że pozbawiono mnie wolności bo w jakiś sposób na to zasłużyłam. Ale teraz! Teraz, kiedy wiem, że cała Rosja była zawsze i jest po dziś martwym domem, że zatrzymał się czas pomiędzy katorgą Dostojewskiego i naszymi własnymi mękami – jestem wolna, zupełnie wolna! Umarliśmy już dawno, a tylko nie chcemy się do tego przyznać. Niech pan pomyśli: tracę nadzieję, gdy odżywa we mnie pragnienie życia; odzyskuję ją na nowo, gdy odczuwam w sobie pragnienie śmierci”.

- W łagrze znajdował się barak „chudożestwiennej samodejatelności” (dosł. „działalności artystycznej”), którego naczelnikiem (zwanym „kawecze”) był niejaki **Kunin**. Prowadził on bibliotekę więzienną, w której znajdowały się przede wszystkim dzieła Lenina i Stalina (m.in. *Woprosy leninizma* – czyli sowiecka biblia) oraz broszurki „politgramoty”, służące do „nawracania” skazańców na „wiarę komunistyczną”. W baraku organizowano co jakiś czas przedstawienia teatralne i wyświetlano filmy. Jeden z nich – amerykańska produkcja o życiu kompozytora wiedeńskiego Straussa *Wielki walc* – zrobiła olbrzymie wrażenie na więźniach: ludzie płakali, przypominając sobie najpiękniejsze chwile życia na wolności. W przedstawieniu teatralnym brali udział skazańcy: marynarz **Wsiewołod z Odessy**, który wykonał swój popisowy numer, zwany „cyrkiem”, pokazując swe ciało pokryte tatuażami, **Zelik Lejman, Żyd**, donosiciel, współpracujący z Trzecim Oddziałem (NKWD), który grał pięknie na skrzypcach, oraz **Tania**, primabalerina z opery moskiewskiej. Po zakończonym spektaklu Natalia Lwowna usiłowała popełnić samobójstwo, podcinając sobie żyły u rąk.

Na tyłach „Otieczestwiennoj wojny”

- Rozdział składa się z dwóch podrozdziałów: *Partia szachów* i *Sianokosy*; poprzedzony mottem z *Zapisków z martwego Domu* Fiodora Dostojewskiego:

„Jeśli chodzi w ogóle o donosy, to zazwyczaj kwitną one w więzieniu. Donosiciel nie podlega w więzieniu najmniejszemu upokorzeniu; nie do pomyslenia nawet byłoby oburzać się na niego. Nie stronią od niego, przyjaźnią się z nim, tak że gdybyście zaczęli w więzieniu wytykać całą podłość donosu, nikt by was nie zrozumiał”.

- Po wybuchu wojny niemiecko-rosyjsko w czerwcu 1941 r. sytuacja w obozie uległa radykalnej zmianie – pogorszył się los więźniów niemieckich, Polacy natomiast mogli liczyć na amnestię, którą zapewniał pakt Sikorski-Majski. 29 czerwca 1941 r. Grudziński został przeniesiony z bazy żywnościowej i przydzielony do brygady 57., pomagającej przy sianokosach i pracującej w tartaku. Podczas sianokosów autor zaprzyjaźnił się ze starym **bolszewikiem Sadowskim**, człowiekiem „starej gwardii” rewolucyjnej, który opowiedział mu anegdotę o Stalinie:

„Lenin ostrzegał często przed śmiercią swych starych towarzyszy, że «ten chytry Gruzin, który lubił przepieprzony i przesolony szaszłyk barani, przesoli również i przepieprzy Rewolucję»”

Obserwując zachowanie Sadowskiego, Grudziński doszedł do wniosku, że jest on fanatycznym wyznawcą „religii” komunistycznej (przewrotność „nowej wiary” polegała na tym, że jej doktrynalni wyznawcy potrafili w sposób logiczny udowodnić konieczność wprowadzenia czystek i obozów pracy):

„Gdybym i w to przestał wierzyć – mówił mi często – nie miałbym po co żyć”.

- W czerwcu 1941 r. wszyscy więźniowie, którzy wysłuchali pierwszej radiowej odezwy Stalina do narodu, życzyli jak najszybszego zwycięstwa armii Hitlera!
- W lipcu 1941 r. Grudziński zaprzyjaźnił się z mieszkańcami baraku technicznego, w którym przetrzymywano inteligencję obozową – inżynierów i techników, nadzorujących pracę obozu. Autor zachodził tam na rozmowy i partyjkę szachów. W krótkim czasie jednym z najwierniejszych przyjaciół Grudzińskiego został Ormianin, inżynier-konstruktor **Machapetian**; dopiero po jakimś czasie Grudziński dowiedział się w tajemnicy, że to wskutek donosów Machapetiana, który przedstawiał go jako trockistę, nie mógł uzyskać tak upragnionej amnestii.

Męka za wiarę

- W listopadzie 1941 r. Gustaw Herling-Grudziński, wraz z pięcioosobową grupą innych Polaków, rozpoczął głodówkę protestacyjną. W sowieckich obozach pracy było to czymś wprost nie do pomyslenia! Czyn ten wynikał z desperacji: albo się uda i wyjdziemy na wolność, albo zginiemy z wycieńczenia i głodu. Sam autor wierzył „w możliwość prześlągnięcia losu sprowokowaniem go”.
- Będąc na granicy załamania duchowego i fizycznego wycieńczenia wypowiada bolesną prawdę o człowieku:

„Widzieliśmy jak na dłoni, z przeraźliwą jasnością milczenia, co kryje się w sercu człowieka: rzadki dar szlachetności w chwilach stosunkowego bezpieczeństwa i ziarno upadku w obliczu śmierci”.

- Po wstępnym przesłuchaniu u naczelnika obozu Samsonowa Polacy trafiają do tzw. izolatora; najbardziej wytrwali, w tym Grudziński, spędzają w ciasnych, jednoosobowych celach 8 dramatycznych dni, podczas których poddawani byli wymyślnym torturom psychicznym i fizycznym; jak się okazało – ta próba charakteru była dla nich drogą krzyżową do wolności: ostatecznie kierownictwo łagru wezwało ich do podpisania depechy nadanej do profesora Kota, ambasadora Rzeczypospolitej w Kujbyszewie, w której informowano o ich uwolnieniu.

Trupiarnia

- Po zakończeniu głódówki protestacyjnej Grudziński cudem uniknął śmierci – ratuje go „stary Polak” z Ukrainy, **dr Zabielski**, który zamiast nakazanej przez władze porcji chleba i zupy dał wszystkim Polakom po dwa zastrzyki z mleka, co uchroniło ich przed śmiertelnym skrętem kiszek.
- Wycieńczony Grudziński trafia do obozowej „trupiarni”, czyli baraku, zwanego też „kostnicą” lub „domem pogrzebowym”, do którego kierowano więźniów niezdolnych do pracy; spędzali tu ostatnie tygodnie życia, poddani powolnej agonii z głodu i wycieńczenia organizmu.
- Opowieść o **popie Dimce** z Wierchojańska – po rewolucji październikowej wystąpił z Cerkwii prawosławnej i stał się wyznawcą „wiary bolszewickiej”; opisany został jako typ przeciwstawny fanatycznemu bolszewikowi Sadowskiemu, gdyż zachował w sobie resztki człowieczeństwa i wiary w życie, czego wyrazem było samookaleczenie, rokujące nadzieję przetrwania w obozie.
- W „trupiarni” autor poznaje także **Polaka M.**, dla którego ważne były tak naprawdę tylko trzy sprawy: „Bóg, Polska i żona”. M. znajdował ukojenie w modlitwie:

„Nie widziałem nigdy w życiu człowieka, który by się tak pięknie modlił jak M. Uniósłszy się na pryczy, zasłaniał twarz dłońmi i szeptał cicho słowa modlitwy głosem tak przejmującym, nabrzmiałym bólem i łzami, jak gdyby korzył się u stóp krucyfiksu porażony bezgranicznym zachwytem dla Tego, którego ciało umęczone na krzyżu nie wydało z siebie ani słowa skargi... «Za kogo się tak modlisz?» – zapytałem go kiedyś, nie mogąc usnąć. «Za wszystkich ludzi» – odpowiedział spokojnie. «Za tych co nas tu trzymają też?» «Nie – odparł po namyśle – to nie są ludzie»”.

- W grudniu 1941 r. 6 Polaków, nadal przebywających w obozie jercewskim, zapoznało się z pismem NKWD, z którego wynikało, że nie otrzymają amnestii i pozostaną w łagrze. Wigilia 1941 r. to jedno z najbardziej dramatycznych doświadczeń w życiu Grudzińskiego, wraz z garstką rodaków zgromadzili się w baraku wokół kawałka chleba, wrzątku i chusteczek, wyhaftowanych przez **panią Z.**
- W podrozdziale *Opowiadanie B.* przedstawiona została za pomocą mowy pozornie zależnej historia **Polaka B.**, poddanego torturom sowieckiego przesłuchania i skazanego na pobyt w najcięższym obozie pracy w Drugiej Aleksiejewce; człowiek ten cudem uniknął tam śmierci i został odesłany z powrotem do Jercewa.

- Opowieść B. wzmacnia u Grudzińskiego poczucie beznadziejności sytuacji, w jakiej się znalazł, w majakach sennych widzi dom rodzinny i swoich bliskich; w obozie jest coraz więcej przypadków „obłądu głodowego” (chorobie tej ulega m.in. bolszewik Sadowski).

Ural 1942

- 19 stycznia 1942 r. Grudziński opuszcza w końcu obóz pracy w Jercewie, w którym przebywał od listopada 1941 r.; pożegnaniom z rosyjskimi współwięźniami (m.in. popem Dimką, Sadowskim i panią Olgą, żoną starego Profesora) towarzyszy bolesna refleksja:

„Dante nie wiedział, że nie ma na świecie cierpienia większego, niż doznawać szczęścia na oczach nieszczęśliwych, jeść w obecności głodnych”.

- Autor dojeżdża pociągiem do Wołody, gdzie na dworcu kolejowym koczują kilkaset amnestionowanych więźniów; w miejscu tym rozgrywają się makabryczne sceny: ludzie deptają po sobie, umierają z głodu, nie panują nad odruchami fizjologicznymi.
- Grudziński wskakuje do pociągu wojskowego i dojeżdża nim do miejscowości Buj, skąd ekspresem przedostaje się do Świerdłowska. Robotnice moskiewskie ewakuujące się wraz z całymi zakładami pracy na Ural, przygarniają go do przedziału i karmią. 30 stycznia w Świerdłowsku autor zaczyna prowadzić notatnik. Poznaje też Gruzinkę Tatianę Sobolewą, z którą ma przelotny romans. Sobolewa namawia go, by porzucił myśl o wstąpieniu do armii polskiej i wyjechał z nią do Magnitogorska. Grudziński dotarł w końcu do Czelabińska, gdzie znajdowała się polska misja wojskowa; na początku 1942 r. wyruszył do Kazachstanu, gdzie dostał przydział do 10 pułku artylerii lekkiej, 10 dywizji piechoty stacjonującej w miejscowości Ługowa. 26 marca 1942 r. wraz z armią gen. Andersa wyjechał do Persji, gdzie dotarł 2 kwietnia. W ten sposób zakończyła się jego „więzienna odyseja” – cudem ocalony z piekła „innego świata”, powrócił szczęśliwie do świata wolnych ludzi.

Epilog: Upadek Paryża

- Ostatni rozdział książki, poprzedzony mottem z *Zapisków z martwego domu* Dostojewskiego: „Trudno sobie wyobrazić do jakiego stopnia można skazić naturę ludzką” – nawiązuje do historii opowiedzianej na początku *Innego świata*. Narrator przypomina wydarzenia, jakie rozgrywały się w celi więzienia witebskiego, kiedy dotarła tam wiadomość o upadku Paryża i kapitulacji Francji. Wiadomość o tym tragicznym wydarzeniu przyniósł niepozorny Żyd. Teraz odtworzona zostaje historia jego życia: urodził się w Grodnie, studiował architekturę w Paryżu, gdzie w 1935 r. został komunistycznym utopistą; w 1939 r. wrócił do Polski, a w 1940 r. został aresztowany przez NKWD i skierowany do obozu pracy nad Peczorą. Został przedterminowo zwolniony w 1944 r. i wcielony do Armii Czerwonej; brał udział w walkach o Budapeszt, ranny, trafił do Warszawy, a następnie uciekł przez zieloną granicę do Włoch, gdzie zaopiekowały się nim organizacje żydowskie. W trakcie rozmowy wyznaje, że obóz przeżył dzięki temu, iż w 1942 r. zadenuncjował za namową NKWD czterech niewinnych Niemców nadwołżańskich, swoich podwładnych z brygady budowlanej. Ludzie ci zostali rozstrzelani. Podczas spotkania z Grudzińskim, do którego doszło w 1945 r. we Florencji, nieszczęsny człowiek błaga o zrozumienie:

„Gdybym to powiedział komukolwiek z ludzi, wśród których teraz żyję, nie uwierzyłyby, lub uwierzywszy nie podałyby mi ręki. Ale ty, ty przecież wiesz do czego nas doprowadzono. Powiedz tylko jedno słowo: rozumiem...”

Upragnione słowo jednak nie pada, Grudziński odwraca się w milczeniu od swojego rozmówcy i podchodzi do okna; Żyd opuszcza pokój bez słowa. Opis jego zgarbionej postaci jest ostatnim zdaniem *Innego świata*:

„Wyszedł z drzwi hotelu, jak ptak z przetrąconym skrzydłem przefrunął przez jezdnię, i nie oglądając się za siebie zniknął w kotłującym się tłumie”.

Problematyka ideowa

Fenomen „społeczeństwa więziennego”

Autor, który w spędził w obozie jercewskim 14 miesięcy, dokonuje próby opisu niezwykle i niespotykanego dotąd zjawiska socjologicznego, jakim był system „społeczeństwa więziennego”. Dzieliło się ono na ludzi „wolnych” (kierownictwo i administracja obozowa, strażnicy, enkawudziści), byłych więźniów, którzy po odsiedzeniu własnego wyroku byli zatrudniani w łagrze (np. lekarz obozowy Jegorow), oraz więźniów, odsiadujących wyrok i przeznaczonych do wykonywania rozmaitych rodzajów pracy.

Społeczność więzienna nie była jednolita (zob. opis rozdziału *Witebsk – Leningrad – Wołogda*), a podstawowym kryterium różnicowania był stopień wycieńczenia organizmu:

„Na pomoście przed kuchnią ustawiały się trzy kolejki, odpowiadające w skrócie podziałowi społecznemu proletariatu obozowego. Przed oknem z napisem „trzeci kocioł” stawali najlepiej ubrani i najlepiej wyglądający więźniowie – stachanowcy⁴, których dzienna wydajność pracy dosięgała lub przekraczała 125% normy; ich poranny posiłek składał się z dużej łyżki gęstej kaszy i kawałka solonej „treski” lub śledzia. Drugi kocioł otrzymywali więźniowie z dzienną wydajnością 100% normy – również łyżkę kaszy, ale bez ryby. W tym ogonku pierwsi ustawiali się zazwyczaj starcy i kobiety z brygad, w których obliczanie normy systemem procentowym było niemożliwe, toteż przydzielano im drugi kocioł na stałe. Najstraszniejszy widok przedstawiał ogonek do pierwszego kotła; długi szereg nędzarzy w podartych łachmanach, obwiązanych sznurkami łapciach i wyświechtanych czapkach-uszankach czekał na swoją łyżkę najrzadszej kaszy. (...) Staniając się z wycieńczenia na cienkich nogach cisnęli się niecierpliwie do okna, domagali się błagalnym głosem dolewki, zaglądali do blaszanek więźniów, którzy odchodzili ze śniadaniem od okien drugiego i trzeciego kotła. (...) Kolejka do pierwszego kotła była zawsze w obozie najdłuższa. Oprócz najliczniejszej grupy więźniów, którzy mimo najlepszych chęci nie byli w stanie dosięgnąć stu procent normy, należeli do niej więźniowie rozmyślnie oszczędzający się przy pracy w przekonaniu, że lepiej mało pracować i mało jeść niż dużo pracować i niewiele więcej jeść, mieszkańcy „trupiarni” zwolnieni od pracy i skazani na powolne dogorywanie, „dniewalni” ze wszystkich baraków, i niektórzy więźniowie ze służby i administracji obozowej”.

⁴ Stachanow (1906-1977) – górnik z Donbasu, znany z tego, że bił kolejne rekordy wydobywania węgla na jednej zmianie, postać wykorzystywana w propagandzie sowieckiej.

Tym, którzy znaleźli się w obozie, najbardziej dawała się we znaki męka głodu, tortura nadludzkiej, katorżniczej pracy wykonywanej w ekstremalnych warunkach klimatycznych, oraz poczucie beznadziejności sytuacji, w jakiej się znaleźli. Więźniowie zapadali najczęściej na choroby serca, gruźlicę, pełagrę, cynkę, kurzą ślepotę oraz awitaminozę połączoną z owrzodzeniem całego ciała. Wielu z nich dokonywało aktów samookaleczenia (obcinano sobie palce u rąk i nóg, stopy, a nawet całe kończyny), byleby tylko trafić do szpitala, w którym panowały bardziej znośne warunki. Niektórzy zesłańcy, nie wytrzymując męki głodu, popadali w stan obłądzenia lub staczali się na samo dno upodlenia (dotyczyło to zwłaszcza kobiet, które za odrobinę chleba czy łyżkęupy płaciły własnym ciałem).

Herling-Grudziński nie ogranicza się tylko do opisu warunków, jakie panowały w obozie, ale stara się zrozumieć mechanizm, na którym opierało się życie ludzi w „innym świecie”. Zesłańcy, zanim trafili do obozu pracy, przechodzili wcześniej gehennę niekończących się przesłuchań, których celem było udowodnienie im winy, której najczęściej nie popełnili. Jeden ze współtowarzyszy niedoli autora, Fin Rusto Karinen zorientował się, że „technika śledztwa sowieckiego polega nie tyle na ustaleniu prawdy, ile na kompromisowej ugodzie w wyborze możliwie dogodnego dla oskarżonego kłamstwa”.

Celem sowieckiej procedury śledczej było doprowadzenie do totalnej dezintegracji osobowości więźnia. Najwyższym stadium tego procesu była tzw. Wielka Przemiana – zabicie ducha wolności, ludzkich odruchów wobec innych, a tym samym doprowadzenie człowieka do takiego stanu psychicznego, w którym biernie przyjmował to, co się wokół niego działo:

„Człowiek budzony co nocy – na przestrzeni długich miesięcy, a czasem nawet i lat, pozbawiony w czasie śledztwa prawa załatwiania najelementarniejszych potrzeb fizjologicznych, trzymany godzinami na twardym krześle, oślepiiony skierowaną prosto w oczy żarówką, kłuty podstępными pytaniami i niesamowitym crescendo urojonych zarzutów, drażniony sadystycznie widokiem papierosów i gorącej kawy na stole – gotów jest podpisać wszystko. Nie o to jednak chodzi. Więźnia można uważać za „spreparowanego” do ostatecznego zabiegu dopiero wtedy, gdy widać już wyraźnie jak jego osobowość rozpada się na drobne części składowe: pomiędzy skojarzeniami powstają luki, myśli i uczucia obluźwiają się w swoich pierwotnych łożyskach i klekocą jak w zepsutej maszynie, pasy transmisyjne łączące teraźniejszość z przeszłością obsuwają się z kół napędowych i opadają na dno świadomości, wszystkie dźwignie i przekładnie intelektu i woli zacinają się, strzałki w zegarach pomiarowych skaczą jak oszalałe od zera do maksimum i z powrotem. Maszyna kręci się dalej na zwiększonych obrotach, ale nie pracuje już tak jak dawniej – wszystko co wydawało się oskarżonemu przed chwilą absurdem, staje się rzeczą prawdopodobną choć ciągle jeszcze nieprawdziwą, uczucia zmieniają barwę, napięcie woli znika. I to, że pisywał listy do krewnych za granicą może być zdradą interesów proletariatu, i to że zaniedbał się w pracy może być sabotażem budownictwa socjalistycznego. Dla sędziego śledczego nadchodzi moment decydujący. Jeszcze jeden celny cios w zdrętwiały rdzeń oporu, i maszyna stanie. Człowiek uśpiony pod narkozą zawisa na ułamek sekundy w próżni, nic nie czuje, o niczym nie myśli, nic nie rozumie. Trzeba działać szybko jak przy sztucznym szoku nerwowym, lub przy przelewaniu krwi, gdy na okamgnienie serce pacjenta przestaje bić. Małe przeoczenie, drobna zwłoka, a pacjent obudzi się na stole operacyjnym i zbuntuje się lub – załamie i pogrzeży w wiecznej apatii. Teraz, teraz, albo nigdy! (...) Za chwilę mechanizm ludzki, zatrzymany w punkcie zerowym i rozłożony na najdrobniejsze części, zostanie złożony na powrót, ale już inaczej; luki pomiędzy skojarzeniami wypełnią inne wiązania, myśli i uczucia

dopasowane zostaną dokładnie do innych łożysk, pasy transmisyjne zaczną przekazywać nie przeszłość terażniejszości ale terażniejszość przeszłości, instynkt i wola zmieniają kierunek działania, wskazówki w zegarach pomiarowych zatrzymają się na zawsze w maksimum. Oskarżony ocknie się z odrętwienia, zwróci zmęczoną lecz uśmiechniętą twarz ku swemu dobroczyńcy i westchnąwszy głęboko, powie że teraz wszystko rozumie, że błędził dotąd przez całe życie. Zabieg się udał, pacjent został nowo narodzony. (...) I kiedy zaczną chodzić między pryzcami, nie odzywając się do nikogo, można być pewnym, że stawia pierwsze kroki w innym już świecie – rekonwalescent o zablizniających się szybko ranach i zrastającej się na nowo osobowości”.

Ostateczny wniosek, płynący z opisu „systemu więziennego” jest następujący – łagier to odzwierciedlenie całego ustroju sowieckiego, opartego na zastraszeniu, terrorze psychicznym i wyzysku obywateli, pozbawionych podstawowych praw i żyjących w nieustannej niepewności jutra. Za rządów Lenina i Stalina Rosja sowiecka stała się terenem eksperymentu socjotechnicznego zakrojonego na niebywałą skalę. W imię utopijnej ideologii utworzenia powszechnego rajy na ziemi miliony ludzi pozbawiono podstawowych praw, tworząc z nich nowy gatunek, którą znawcy zagadnienia (m.in. ks. prof. Józef Tischner) określali mianem *Homo sovieticus* („człowieka sowieckiego”).

Wybrane przykłady żargonu obozowego obecnego na kartach *Innego świata*:

dniewalny – więzień odpowiedzialny za wymarsz brygad do pracy

kawecze – kierownik artystyczny obozu, odpowiedzialny za edukację polityczną więźniów

łagpunkt – jeden z łagrów na siatce obozów pokrywających niemal całą przestrzeń Rosji

proizwol – tzw. „republika więźniów”, okrutne nocne rządy „urków”, nad którymi nie panowali nawet strażnicy obozowi

razwodczik – więzień, który budził więźniów i wyprowadzał ich z baraku do kuchni obozowej

urka – więzień-recydywista (zob. rozdział 1, cz. I)

zek – skazaniec

zona – strefa obozowa

Ocalić człowieczeństwo w piekle

Autor, opisując warunki panujące w obozie jercewskim, ma pełną świadomość, że łagier to prawdziwe piekło na ziemi. Niemniej jednak nie ogranicza się tylko do dania świadectwa o tym, co zgotowali ludzie ludziom na „niehumanitarnej ziemi”. Na kartach *Innego świata* pojawiają się też opisy zdarzeń i sytuacji, które unaoczniają, że nawet w najgorszych warunkach zewnętrznych można ocalić choćby łut człowieczeństwa.

Oto kilka charakterystycznych przykładów:

1. Opisany w cz. I *Innego świata* Dom Swidanii, choć pomyślany jako wielka maskarada, przysłaniająca prawdę o łagrze, był jednocześnie miejscem, w którym więźniów naprawdę traktowano po ludzku. Na moment zrzucali oni z siebie skórę niewolników i powracali do „normalności”. Z ich radości, budzącej się pod wpływem spotkań z najbliższymi

przybywającymi z „wolnego świata”, cieszyli się także ci, którym nigdy nie było dane przestąpić progu baraku stojącego „na pograniczu wolności i niewoli”:

„I dziwna rzecz: w zonie panowało wyuzdanie seksualne, kobiety traktowało się jak prostytutki, miłość jak spacer do wychodka, a ciężarne dziewczęta z baraku matek witało się drwinami – ale Dom Swidanijski ostał się w tym morzu brudu, poniżenia i cynizmu niby jedyna przystań takiego życia uczuciowego, jakiego pamięć przechowała się w obozie z wolności. Pamiętam jaką radość przeżywaliśmy wszyscy, gdy do jednego z więźniów przyszedł list o urodzeniu się dziecka, poczętego w czasie widzenia. Gdyby nam to dziecko oddano, byłoby ono naszym wspólnym dzieckiem, karmilibyśmy je odejmując sobie od ust, podawalibyśmy je sobie z rąk do rąk, choć mieliśmy przecież pod dostatkiem własnych bękartów, poczętych na pryczach – w zonie. I to właśnie było najważniejsze: że w zonie, a nie w Domu Swidanijskim – z wolną kobietą, na czystej pościeli... W ten sposób bowiem życie nas, ludzi martwych i zapomnianych, zaczęło się cieniutką nicią o wolność, wydobywało się przez wąską szczelinę z trumny, której wieko ciążyło nam niekiedy bardziej niż wszystkie cierpienia fizyczne”.

2. Oazą odzyskanego na krótki czas człowieczeństwa był także szpital obozowy. Pracujący w nim ludzie – lekarze i siostry – na miarę swoich skromnych możliwości starali się pomóc wycieńczonym więźniom, złagodzić ich cierpienie fizyczne i mękę duchową. Autor wspomina, że nawet w najgorszych okresach w Rosji sowieckiej istniało poszanowanie dla „kultury szpitala”:

„Kto pisze cokolwiek o obozach sowieckich, nie ma prawa nie wspomnieć o ujmującej grzeczności i serdeczności sióstr. Może dlatego że przebywały przynajmniej za dnia w nieco bardziej ludzkich warunkach, a może dlatego że szpital był jedynym w obozie miejscem, gdzie można było przyjść z pomocą ludzkiemu cierpieniu – siostry obozowe odnosiły się do chorych z taką troskliwością, czujnością i oddaniem, że uważaliśmy je po trosze za istoty z innego świata, którym chyba tylko nedorzecznym wybrzykiem losu kazał żyć i znosić wraz z nami wszystkie trudy niewoli. Ta atmosfera szpitala miała również pewien wpływ na ludzi wolnych. Naczelnik obozu, Samsonow, zamieniał zawsze w czasie inspekcji z każdym z chorych parę słów, a wolny lekarz Jegorow (o którym wiadomo, że był niegdyś więźniem) nie umiał powściągnąć w swym surowym głosie cieplejszych tonów, ilekroć przystawał na chwilę obok łóżka szpitalnego”.

3. Zdarzało się, że w piekle obozowej rzeczywistości rozkwitał kwiat prawdziwego uczucia. Jak choćby w przypadku bezgranicznego i podeptanego oddania Marusi dla „urki” Kowala (zob. rozdział *Nocne łowy*) czy też głębokiej miłości lekarza obozowego, doktora Jegorowa do młodziutkiej więźniarki, siostry Jewgienii:

„Ten związek był w obozie czymś niezwykle, gdyż opierał się na prawdziwym uczuciu, a nawet wierności. W zasadzie każdy wolny urzędnik mógł mieć kobietę z obozu za porcję chleba, ale było nie do pomyślenia aby odważył się lub chciał nadać tej przelotnej transakcji trwalszy akcent uczuciowy. Kobiety przychodziły i odchodziły jak fale etapów, co zaś pozostawało na stałe, to możliwość ich posiadania bez najmniejszego trudu. Młody i nieżonaty urzędnik obozowy nie mógłby nawet przeliczyć i ogarnąć pamięcią twarzy, które przewinęły się przez jego drewnianą komórkę w zonie. Tu jednak wchodziło w grę coś więcej – miłość, lub w każdym razie jej szczątkowa forma. I chociaż władze obozowe, więźniowie w zonie i więźniowie zatrudnieni w szpitalu nie mogli mieć wątpliwości co do istoty związków łączących tych dwoje

ludzi, Jegorow i Jewgienia Fiodorowna zachowywali się tak, jak gdyby intymność i dyskrecja były warunkami trwałości ich uczucia”.

4. Także sam autor może się poszczycić tym, że w warunkach skrajnych zachował do końca poczucie własnej godności. W najtrudniejszej chwili, gdy sam był na krawędzi obłądu głodowego, zdobył się na gest niezwykły – chciał ofiarować się za współwięźnia Michała Kostylewa, pójść za niego w transporcie na Kołymę, co równoznaczne było z poświęceniem własnego życia. Czyn ten (a raczej autentyczną wolę jego spełnienia) porównać można do zrealizowanej ofiary św. Maksymiliana Kolbego, męczennika Oświęcimia, który oddał swoje życie za współtowarzysza niewoli, Franciszka Gajownicza.

Także 8-dniowa głodówka, dzięki której Grudziński uzyskał w końcu amnestię, była potwierdzeniem hartu jego ducha, zwycięstwem woli jednostki nad łagrowym systemem pogardy.

Niezwykle symboliczna i znacząca jest ostatnia scena *Innego świata*. Narrator, wysłuchując w hotelu florenckim opowieści anonimowego Żyda, z którym zetknął się w celi więzienia witebskiego w czerwcu 1940 r., zamiast wypowiedzieć słowo „rozumieć”, które byłoby formą rozgrzeszenia za haniebnny czyn, jakiego dopuścił się ów człowiek w łagrze denuncjując czterech niewinnych współwięźniów – odwraca głowę i milczy:

„Poczułem jak krew uderza mi do skroni, a wraz z nią cisną się przed oczy dawne obrazy, wspomnienia. Ale o ileż bardziej były zatarte wówczas, gdy tłumilem je siłą by uratować wiarę w ludzką godność, niż teraz gdy nareszcie uspokojony – spoglądałem na nie jak na ostygłą przeszłość! Może wymówiłbym bez trudu to jedno słowo nazajutrz po zwolnieniu z obozu. Może... Miałem już jednak za sobą trzy lata wolności, trzy lata wędrówek wojennych, udziału w bitwach, normalnych uczuć, miłości, przyjaźni, życzliwości... Dni naszego życia nie są podobne do dni naszej śmierci. Wróciłem z takim trudem między ludzi i miałbym teraz od nich dobrowolnie uciekać? Nie, nie mogłem wymówić tego słowa”.

Zachowanie Herlinga-Grudzińskiego odczytać można jako niezgodę na „nową moralność” obowiązującą w „innym świecie”.

„Piekło się skończyło, a jego płomienie nie mogą zniszczyć naszego życia do końca – zdaje się mówić autor – Jako jednostka ocalałem poczucie kilku podstawowych wartości, na których opiera się świat. Muszę je w sobie zachować i według nich postępować. Gdybym zrobił inaczej, oznaczałoby to, że moim oprawcom udało się odnieść zwycięstwo z za grobu, że zabili we mnie człowieka i spreparowali mnie na swoją modłę”.

Gustaw Herling-Grudziński – jeden z najbardziej bezkompromisowych polskich pisarzy-moralistów – swoją postawą życiową i twórczością literacką udowodnił, że człowiek, choćby znalazł się w najbardziej ekstremalnych warunkach, jest w stanie wykrzesać z siebie tyle siły, która pozwoli mu zachować dystans do świata pozbawionego wartości, że sprzeciwi się w głębi ducha prawom obowiązującym na „niehumanitarnej ziemi”.

Konteksty historyczne

GULAG. Sowieckie obozy pracy przymusowej

Słowo „Gulag” to skrót od rosyjskiej nazwy „Главно́е упра́вление исправительно-трудовых ла́герей” (Główny Zarząd Poprawczych Obozów Pracy), odnoszącej się do sowieckich organów bezpieczeństwa, które w ramach walki z kontrrewolucją, a następnie w celu uzyskiwania dochodów państwa z niewolniczej pracy więźniów nadzorowały i administrowały olbrzymim kompleksem obozów karnych, obejmującym niemal całe terytorium ZSRR, od Ukrainy po Kamczatkę i od Murmańska po Władywostok.

Pierwsze obozy pracy przymusowej (łagry) powstawały w latach 20., ostatnie – funkcjonowały jeszcze na początku lat 90. Zsyłani do nich więźniowie (zekowie) zmuszani byli do wykonywania katorżniczej pracy w kopalniach węgla kamiennego i metali szlachetnych, przy budowie torów kolejowych i dróg publicznych, przy wznoszeniu wielkich inwestycji wodnych (np. Kanału Białomorskiego), w gospodarstwach rolnych i hodowlanych, a przede wszystkim przy wyrębie olbrzymich połaci lasu na Syberii. Przez wiele lat opinia publiczna na Zachodzie nie dawała wiary w istnienie łagrów sowieckich. Jednym z pierwszych, którzy próbowali przełamać znowę milczenia wokół tego przekłętą tematu był polski pisarz, były zek, Gustaw Herling-Grudziński, autor *Innego świata*.

Ale słowo „Gulag” zostało rozpowszechnione w świecie dopiero w latach 70. dzięki wydaniu dokumentarnego, trzytomowego dzieła rosyjskiego pisarza Aleksandra Sołżenicyna *Archipelag Gulag*.

Focusy

„Książki poświęcone polemice politycznej mają krótki żywot; żyją tak długo, jak długo trwają okoliczności, które wywołały polemikę. Ale jeśli książka dotyka dna cierpienia ludzkiego, jeśli ogląda je oczami litości i odtwarza środkami sztuki, przeżywa ona na pewno i staje się częścią składową dziedzictwa duchowego, które ludzkość przekazuje sobie z pokolenia na pokolenie. Książka Herlinga posiada właśnie te rzadkie zalety. Opis faktów jest w niej prosty, trzeźwy i kryształowo czysty; napięcie uczuciowe tym intensywniejsze, im bardziej kontrolowane i trzymane na uwięzi. Mimo wszystkich potworności, o których opowiada, jest to książka pełna litości i nadziei”.

(Ignazio Silone; fragment *Przedmowy do I wyd. włoskiego *Innego świata* z 1958 r.*)

„Zarówno komuniści, jak hitlerowcy wykazali tragicznie, że w dużym odłamie ludzkości istnieje impuls zadawania tortur, który wymaga tylko sposobności, by się odsłonić w całej swej nagiej potworności (...) I choć wysiłek nie jest łatwy, trzeba spróbować – czytając taką książkę jak ta – zrozumieć warunki, które obracają ludzi w potwory; i uprzytomnić sobie, że nie poprzez ślełą wściekłość można położyć kres złu. Nie twierdę, że zrozumieć to wybaczyć; istnieją rzeczy, których ze swej strony nie potrafię wybaczyć. Ale twierdę, że trzeba absolutnie zrozumieć, jeśli się chce uniknąć rozprzestrzeniania podobnego zła na całym świecie”.

(Bertrand Russell; fragment *Przedmowy do I wyd. angielskiego *Innego świata* z 1951 r.*)

„Kołyma zaś była największą i najdalej słońcą wyspą, lutom biegunem tego zadziwiającego kraju GUŁag, który wolą geografii rozdarty był na kształt archipelagu, ale psychologia spajała go w kontynent – kraju prawie niewidzialnego, prawie nieuchwytnego dla zmysłów, tego właśnie, który zamieszkiwał lud zeków. Archipelag ten rozrzutem swoich plam pobryzgał i upstrzył kraj, z którego się wynurzył, werznął się w granice jego miasta, zasmużył cieniem jego drogi, a jednak

ten i ów w ogóle nie domyślał się jego istnienia, bardzo wielu coś ledwie słyszało, a wiedzieli wszystko tylko ci, co tam niegdyś byli”.

(Aleksander Solżenicyn *Od autora w: Archipelag Gulag 1918–1956. Próba dochodzenia literackiego* tłum. Jerzy Pomianowski)

Bibliografia i literatura zalecana

Gustaw Herling-Grudziński *Inny świat. Zapiski sowieckie* przedruk za Instytut Literacki w Paryżu (1965) Warszawa 1987;

J. Błoński *Borowski i Herling. Paralela* w: „Tygodnik Powszechny” 21/1991.

Tym, którzy chcieliby lepiej poznać osobę i twórczość autora *Dziennika pisanego nocą*, polecam książki Włodzimierza Boleckiego (napisane w formie wywiadów z pisarzem), np. *Rozmowy w Dragoniei*.

Wybrane przykłady literatury polskiej, w której poruszona została problematyka łagrowa

J. Czapski *Wspomnienia starobielskie* (1946), B. Obertyńska *W domu niewoli* (1946), J. Czapski *Na nieludzkiej ziemi* (1949), antologia: *Więźniowie nocy* wybór i oprac. R. Mazurkiewicz (1991), A. Kalinin *I Bóg o nas zapomniał* (1993), R. Kapuściński *Imperium* (1993).

Literatura rosyjska dostępna w tłumaczeniu na język polski

A. Solżenicyn *Jeden dzień Iwana Denisowicza* (1962), E. Ginzburg *Stroma ściana* (1967), W. Szalamow *Opowiadania kołymskie* (1987), A. Solżenicyn *Archipelag Gulag* (1973-1975).